

Restrukturyzacja czy upadłość?

Zarządzanie W Stanach firmy wybierają restrukturyzację, a polskie wolą brnąć w zadłużenie, żeby potem upaść z hukiem. Nie tędy droga

Sylwia Wedziuk

s.wedziuk@pb.pl • 22-333-97-28

Problemy z zadłużeniem nie muszą oznaczać upadłości. Na całym świecie funkcjonują lepsze bądź gorsze mechanizmy prawne, które pomagają zadłużonym przedsiębiorstwom wyjść z kłopotów, bez konieczności likwidacji biznesu. Polskie firmy jednak nie korzystają z takich rozwiązań.

Rozdział jedenasty

Pod nadzorem sądu lubią się restrukturyzować amerykańskie przedsiębiorstwa. Procedura naprawcza od numeru rozdziału amerykańskiego prawa upadłościowego, w którym została uregulowana, zwana Chapter 11, sprawdza się tak dobrze, że firmy korzystają z niej zbyt chętnie.

– To miała być jedna z opcji, obok porozumienia się z wierzycielami poza sądowymi procesami. Ale sądowy proces działa w Stanach na tyle sprawnie, że firmy korzystają z Chapter 11, niezbyt długo szukając innej alternatywy – potwierdza Thomas Kolaja, dyrektor zarządzający Alvarez & Marsal w Warszawie, szef praktyki restrukturyzacyjnej na Polskę oraz Europę Środkowo-Wschodnią.

W dużym uproszczeniu Chapter 11 polega na tym, że przedsiębiorca, który ma problemy z zadłużeniem, zyskuje możliwość

przeprowadzenia restrukturyzacji swoich zobowiązań pod sądową ochroną przed wierzycielami.

– Złożenie wniosku o wszczęcie takiego postępowania pozbawia wierzycieli prawa egzekucji z majątku dłużnika zobowiązań zaciągniętych przed jego złożeniem – mówi Agnieszka Ziółek, radca prawny, starszy prawnik z kancelarii CMS Cameron McKenna.

W rezultacie firma ma kilka miesięcy na to, żeby pod nadzorem sądu, ale z możliwością zachowania zarządu nad własnym majątkiem, zrobić porządek.

– Z jednej strony rozwiązanie to daje ochronę przed wierzycielami na czas prowadzonej restrukturyzacji, z drugiej jest nastawione na umożliwienie kontynuacji działalności przedsiębiorcy i wypracowanie planu naprawczego, którego realizacja pozwoli mu wybrnąć z nadmiernego zadłużenia – tłumaczy Paweł Halwa, radca prawny, partner w kancelarii Schoenherr.

Przeszczep się nie przyjmie

U nas też funkcjonuje postępowanie naprawcze, ale niestety tylko teoretycznie. Niewielu jest chętnych do korzystania z tej procedury. Głównie dlatego, że dostęp do niej blokują same założenia ustawy – na wszczęcie procedury naprawczej szansę ma tylko firma, która jest nieznacznie niewypłacalna (nie może być niewypłacalna). Ale zazwyczaj przedsiębiorcy w takiej sytuacji nie czują potrzeby, żeby cokolwiek naprawiać, wręcz przeciwnie – wolą zadłużyć się w nadziei, że sami poradzą so-

bie z kłopotami. I to jest kolejny powód niechęci do prawa naprawczego.

Dlaczego by w takim razie nie skopiować procedury Chapter 11? W końcu, o ile się da, firmę warto ratować, zamiast pozwolić jej upaść.

– Restrukturyzacja zadłużenia, jeśli możliwa, jest najlepszym wyjściem dla zainteresowanych i gospodarki jako takiej – twierdzi Paweł Halwa.

Jednak po pierwsze skopiować Chapter 11 nie tak łatwo, po drugie, w Polsce taka procedura miałaby marne szanse powodzenia. Jednym z głównych powodów jest różnica w mentalności polskich i amerykańskich firm – u nas jakiegokolwiek problemy firmy postrzegane są bardzo negatywnie i informacja o nich może wywołać panikę wierzycieli. Natomiast amerykańscy przedsiębiorcy nie widzą żadnego problemu w restrukturyzacji. Wręcz przeciwnie – spółki, które taki proces mają za sobą, są szanowane.

– Wiele razy słyszałem, że jeżeli fundusze inwestycyjne mają zatrudnić prezesa spółki, to szczególnie cenią tych, którzy przeszli

” Restrukturyzacja zadłużenia, jeśli możliwa, jest najlepszym wyjściem dla zainteresowanych i gospodarki jako takiej.

► Paweł Halwa
kancelaria Schoenherr

przez upadłość, ponieważ oni najlepiej wiedzą, co robić w takich sytuacjach i jak im zapobiec. W Polsce najbardziej szanujemy tych, którzy mają na koncie same sukcesy – tłumaczy Thomas Kolaja.

Według niego, polskie firmy mają też kłopoty ze zrozumieniem, że restrukturyzacja wiąże się z kosztami i kompromisami. Ponadto przeniesienie Chapter 11 na polski grunt musiałoby się wiązać z modyfikacjami prawnymi w systemie sądownictwa.

– W Stanach funkcjonuje oddzielna sieć sądów zajmująca się sprawami upadłości i restrukturyzacji – jeśli ktoś składa wniosek o postępowanie naprawcze, to sąd rozumie, że trzeba działać natychmiast, a nie zastanawiać się tygodniami – zauważa Thomas Kolaja.

Trudno sobie wyobrazić podobnie błyskawiczną reakcję naszych znanych z opieki sądów.

Kiedyś przyjdą zmiany

Nadzieję naszym firmom w zmaganiu się z zadłużeniem dają działania komisji Zespołu Ministra Sprawiedliwości ds. Nowelizacji Prawa Upadłościowego i Naprawczego pracującej nad zmianami, które mogłyby zwiększyć wykorzystanie procedur restrukturyzacyjnych.

– Procedury restrukturyzacyjne mają być skierowane zarówno do przedsiębiorców niewypłacalnych, jak i też zagrożonych niewypłacalnością – mówi Agnieszka Ziółek.

Liberalizacja kryteriów otwarcia postępowania naprawczego bardzo by pomogła.

– Odpowiednio wcześniej wszczęta restrukturyzacja zwiększa szanse powodzenia przedsięwzięcia – mówi Paweł Halwa.

Niektórzy rozwiązanie problemów widzą w odgórnej mobilizacji firm do wcześniejszej reakcji na zadłużenie.

– Myślę, że dobrym pomysłem mogłoby być wczesne ostrzeżenie firm przez urzędników ZUS i urzędów skarbowych, gdyż są to instytucje, które szybko mogą wychwycić złą kondycję firmy na podstawie jej zaległych zobowiązań względem państwa. Gdyby urzędy – po uprzednim zorientowaniu się

w złej kondycji przedsiębiorstwa i widząc brak szans na poprawę – upubliczniały problem, przekazując rynkowi informację o zadłużeniu firmy, wówczas rosłoby szanse na podjęcie szybkiej i skutecznej walki naprawczej – uważa Thomas Kolaja.

Jednak przede wszystkim firmy powinny kontrolować się same.

– Tymczasem szczególnie mniejsze polskie firmy, które mają kłopoty finansowe, zbyt długo wierzą, że poradzą sobie z nimi samodzielnie. Skłonne są wtedy jeszcze bardziej się zadłużyć, a kiedy muszą się poddać, na restrukturyzację jest za późno – zauważa Thomas Kolaja.

Warto pamiętać o wcześniejszej reakcji na zadłużenie także dlatego, że pod względem kryteriów zgłaszania wniosku o upadłość polskie prawo jest bardzo restrykcyjne.

– Upraszczaając, każdy przedsiębiorca, który nie płaci swoich zobowiązań na czas, spełnia zasadniczo przesłanki ogłoszenia upadłości, zaś osoby prawne także wówczas, gdy płacą na czas swoje zobowiązania, ale są one wyższe niż wartość ich majątku – tłumaczy Piotr Gałuszyński, partner w kancelarii Kocharński Zięba Rapala i Partnerzy.

Nieprzestrzeżenie przepisów wiąże się z bardzo poważnymi konsekwencjami karnymi i cywilnoprawnymi.

– Zaniechanie lub spóźnione złożenie wniosku może powodować odpowiedzialność odszkodowawczą członków zarządu, orzeczenie zakazu prowadzenia działalności gospodarczej oraz pełnienia funkcji członka rady nadzorczej, reprezentanta lub pełnomocnika w spółce handlowej, przedsiębiorstwie państwowym, spółdzielni, fundacji lub stowarzyszeniu, a nawet odpowiedzialność karną – przestrzega Piotr Gałuszyński.

Jednak zamiast składać wniosek o upadłość, warto pomyśleć o tym, żeby samodzielnie porozumieć się z wierzycielami, zanim problem zadłużenia się pogłębi. Przy odpowiednim podejściu i świadomości konieczności kompromisów taka droga może okazać się najlepszym kołem ratunkowym dla firmy.